

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

„M A T E R N I T É”

Prywatny Zakład

GINEKOLOGICZNO-AKUSZERYJNY

Doktorów:

Z. Endelmana, O. Goldberga,
J. Ślaskiego, S. Janczewskiego,

w Warszawie, ul. Boduena 5.

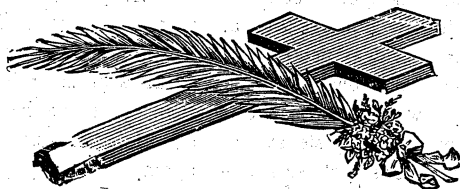
MAJĄTKÓW

ziemskich różnej
wielkości poszu-

kuje Dom Handlowo-Komisowy

Wasilewski i S-ka

W a r s z a w a, Marszałkowska 123, telefon 31.94



ś. p.

Michalina z Suzinów FISZEROWA

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 26
marca 1913 roku, w wieku lat 66.

Eksportacja zwłok do miejscowego kościoła odbyła
się w czwartek, 27 marca, o godzinie 6^{-tej} wieczorem,
pogrzeb—w piątek, o g. 10 rano.

Nasze zadania w chwili obecnej.

W społeczeństwie naszym istnieje specjalna skłonność do zajmowania stanowiska opozycyjnego; istnieją całe odłamy opinii, które żyją tylko krytyką. Lubimy odegrać rolę ludzi nieprzejednanych w słowach i gestach, zjednywa to bowiem popularność wśród szerokich mas, wrażliwych na głośnie i jaskrawe hasła, zapominamy zaś o tym, że jeżeli chcemy być prawdziwymi obywatelami kraju, to musimy ponosić i odpowiedzialność, zarówno za czyny i za frazesy. Potrafimy w chwili podniecenia zdobyć się nieraz na najcięższe ofiary i poświęcenia, ale nie mamy często dość siły moralnej, aby w imię odpowiedzialności za losy narodu przeciwstawić się czynom nieobliczalnym i szkodliwym. Ten brak odwagi obywatelskiej w wystąpieniach, które mogły narazić na zarzuty ze strony żywiołów, gorąco czujących, ale niezdatnych do politycznego myślenia, ciążył nieraz fatalnie nad naszą przeszłością i wzbudza obawę na przyszłość. Kult frazesu i pozy panuje w naszym życiu jeszcze zanadto wszechwładnie, a powinniśmy zrozumieć, że frazes lub głośnie hasło, które nie mogą być poparte czynem, jeżeli nie bezpośrednio, to pośrednio wyrządzają szkodę sprawie narodowej, wytwarzają bowiem niezdrową atmosferę duchową i obniżają poziom myśli politycznej, odwracając uwagę społeczeństwa od zadań realnych i bałamuć fantazjami. Fantazją bowiem jest w polityce każda, najbardziej nawet w istocie realna, sprawa, postawiona na porządek dzienny przedwcześnie i bez uwzględnienia koniecznych do urzeczywistnienia jej w życiu warunków.

Gdy się słyszy, że całe grupy popisują się swymi ideałami i największe hasła wypisują na swych sztanda-

rach, to odnosi się wrażenie, że wiara ich w te ideały jest dość słaba, gdyż potrzebuje ciągle głośniego stwierdzenia i uznawania. Natury, głębiej i silniej czujące, nie wystawiają na pokaz publiczny swych najświętszych uczuć i nie wzywają wielkich haseł nadaremnie. Musimy dążyć do jak najliczniejszego zszeregowania tych obywateli kraju, którzyby, kierując się interesem narodowym, mieli dość siły do przeciwstawienia się panoszeniu się u nas krzykactwa i frazeologii i przy pomyślnym układzie stosunków umieli wyzyskać chwilę, odpowiednią dla wzmocnienia pozycji narodu i polepszenia jego położenia.

Społeczeństwo nasze, przy skłonności do podniecenia nerwowego, może zawsze dać się uwieść ponętnym hasłom i pójść za najbardziej niedowarzonymi głowami, które, bez poczucia odpowiedzialności za własne czyny i hasła, przelicytują wszystkich w radykalizmie; jeżeli zaś chcemy istnieć, musimy nauczyć się trzeźwo patrzeć prawdzie w oczy. Musimy zginać, jeżeli nie nauczymy się prowadzenia polityki, która jest sztuką umiejętnego osiągnięcia celów dostępnymi w pewnej chwili środkami. Nie możemy pozwolić, żeby działalność polityczna była traktowana jako źródło osobistych przyjemności, jako ujście tylko naszemu niezadowoleniu i jako środek do podniecania naszych rozstrzęsionych nerwów.

Żeby odpowiednio działać, trzeba dobrze zrozumieć położenie narodu. Musimy przystosować się do wymagań życia współczesnego. We współzawodnictwie narodów coraz większą rolę odgrywa potęga gospodarcza i zwartość społeczną. Pod względem społecznym jesteśmy słabsi, niż zazwyczaj sądzimy. O ile większą przedstawiali byśmy siłę, gdybyśmy posiadali w swych rękach handel

Ivan Vazov.

KÓŁKO LITERACKIE.

Tłumaczył z bułgarskiego Jan Rodziewicz.

Taka nielitościwa krytyka nieobecnych zaczęła przeżierać pozostałych uczestników zgromadzenia. Każdy z nich obawiał się opuścić zebranie—każdy chciał wyjść ostatni. Nareszcie wstał poeta Werilew z zamiarem opuszczenia zebrania.

Wychodząc, spojrzał na pozostałych w salonie takim smutnym wzrokiem—jak gdyby błagał dla siebie o pobłażliwość.

— Sympatyczny talencik—ten Werilew—zauważył Czuczargow, gładząc swą połyskującą, pozbawioną owłosienia, głowę, a gdy kroki „Heinego” umilkły na schodach—dodał:

— Lecz wiersze jego są okropnie męczące, nienaturalne, a język sztuczny. Gdy się go czyta—wydaje się człowiekowi, iż błądzi po jakimś tureckim cmentarzu. Takie otrzymałem wrażenie, czytając go przed laty; ostatnich jego utworów nie znam.

— Jest on mało subtelny—a przytym fałszywy—ktoś ostrożnie dorzucił.

W salonie znajdowało się już tylko pięć osób. Każdy z pozostałych rozmyślał nad tym, w jaki sposób opuścić progi domu pana Penelowa.

W tej chwili nadszedł służący Czuczargowa i oznajmił, iż pani Czuczargowowa poszła spać i prosi męża, by natychmiast wracał do domu.

Czuczargow zbył sługę słowami: „Niech sobie śpi”—i pozostał.

Służący natychmiast oddalił się. Przyjaciele spojrzeli na siebie znacząco,—już naprzód wyczuwali słodycz nowej plotki. Ofiarą miał być Czuczargow.

Rozmowy toczyły się ospale. Doktor Dżan-Dran przypomniał, jakby od niechcenia, Czuczargowowi, iż jest w domu oczekiwany przez żonę.

— Wiem, dlaczego czeka! Ot, niepokoi się, wreszcie nie wie, gdzie się znajduje, a następnie... a zresztą...—mieszkał się Czuczargow, zapalając cygaro—nie chce pozbawiać siebie rzadkiej i przyjemnej sposobności pogawędki z panami.—Tu doktor Dżan-Dran spojrzał na zegarek, zmarszczył czoło, gdyż zauważył, że siedzi dłużej, niż pierwotnie zamierzał, w domu zaś miał do wykonania terminową robotę.

— Proponuję.—mówił, pozostając z innymi—abyśmy już wszyscy poszli do domu, gdyż jest już godzina pierwsza.

Lecz pozostali w żaden sposób uwierzyć nie chcieli, by mogło być tak późno, mając nadzieję, iż projektodawca ich opuści.

— Noblesse oblige—zawołał Prawdow.

i przemysł krajowy, gdyby chłop nasz, nie mający pieniędzy na kupno ziemi, nie był zmuszony szukać pracy zagranicą. Siłą rzeczy wступujemy na tę drogę, którą, pod groźbą zagięcia, musiała pójść dzielnica wielkopolska. I niech nam nie mówią, że naród, który chce się dorażać, wznosić się na wyższy szczebel kultury i dobrobytu, może zapomnieć o swych najistotniejszych dążnościach. Takiego narodu nie zna historia. Mieliśmy swoje chwile tragiczne, gdy nie wiedzieliśmy, czy tradycje historycznego bytu, które przechowały tylko wyższe warstwy narodu, będą uznane za swoje przez warstwy ludowe; dziś obawy te raz na zawsze przysły i śmieszne jest mniemanie, że, bez ciągłego przypominania i mentorskiej opieki, naród wyprze się swej przeszłości i aspiracji. Wszak te uczucia mają charakter biologicznej siły żywiołowej, potęgującej się w miarę zasobów, nie tylko moralnych, lecz i materialnych.

Nie przez frazes i pozę dojdziemy do odrodzenia, lecz przez skupienie wszystkich czynnych sił narodowych w celu osiągnięcia największej intensywności pracy narodowej. W miarę możliwości musimy spełniać przede wszystkim te funkcje w narodzie, które gdzieindziej spełnia władza państwowa, funkcje regulatora życia społecznego i politycznego. Musi istnieć pewna równowaga społeczna w narodzie,—rozwój społeczny nie może burzyć tradycji i spójni narodowej, ani zaś niedziałalność konserwatyzm nie powinien powstrzymywać wytwarzania się nowych, świeżych sił narodowych. Patrzymy na życie narodu, jako na nierozdzielny organiczną całość i troszczymy się o jego jak najwzschodniejszą i najzdrowszą rozwój. Zapobiegamy wszelkim zboczeniom i jednostronnym wybujałościom, a wzmacniamy najsłabsze strony naszego życia.

Na polu roboty czysto politycznej warunki zewnętrzne nie pozwalają nam rozwijać ani szerokiej, ani płodnej działalności,—nieubłagana konieczność wprowadziła nas na zwykłą drogę narodów, zmuszonych walczyć o swój byt. Politykę obecnie musimy traktować nie jako przyjemność i sposobność do wyładowania uczuć i uzewnętrznienia aspiracji, lecz jako surowy obowiązek obywatelski, jako funkcję konieczną dla życia, pracę społeczno-gospodarczą, jako zadatek odrodzenia, źródło sił i energii narodowej.

Gustaw Zabłocki.

POŻEGNANIE.

Chciałabym ci na rozstanie
promieniste dać zaranie,
a do ręki zdrowe ziarno,
byś je posiał w ziemię czarną,
w twój rodzinny łan.

Chciałabym ci dać to słońce,
byś rozjaśnił nędzę tysiące,
i niebieskie te lazury,
i ruczaje, turnie, chmury,
i—gliniany dzban.

A w tym dzbanie żywą wodę,
która wskrzesza na swobodę,
która budzi nowe życie,
mrące echa o rozświecie,
skrzepią w żyłach krew!

Chciałabym ci dać do ręki
wątłe struny tej liry,
która budzi wonne męgi,
co kołysze do snu gaje,
cichy nuci śpiew.

— A mnie się zdaje, że dopiero co przyszedł, tak mi czas mile schodzi — powiedział Czuczargow.

— Pójdziemy natychmiast po twoim wyjściu — rzekł nerwowo publicysta Gulew.

Z uśmiechem na ustach, wściekły w duszy, pożegnał się doktor Dżan-Dran i wyszedł.

Pierwszy zabrał głos Czuczargow.

— Co panowie myślicie o doktorze Dżan-Dranie? Kiedyś rokował wielkie nadzieje, dziś stał się małostkowym pedantem, napuszczonym pawiem... Takie jest moje mniemanie o nim.

— Zupełnie słuszne — oświadczył Gulew.

— Ktoś go ironicznie w „Nowym obzorze“ ochrzcił gienjuszem.

— Wcale nieironicznie! Sam napisał artykuł i dał go do druku. Znam go wybornie! — odezwał się Petrowski, zaufany przyjaciel doktora Dżan-Drana.

— Petrowski zna wszystkie jego tajemnice — zauważył Czuczargow.

— Doktora Dżan-Drana opanowała manja wielkości, jakiej dotąd nie widział żaden zakład dla obłąkanych. Biedak jest manjakiem, to go zgubiło.

* * *

— No, panowie, możebyśmy już poszli do domu?

I Czuczargow powstał.

Lecz pożałował swego pośpiechu, gdyż nikt, niestety,

nie chciał go naśladować. Cóż robić? Musiał biedak poddać się losowi.

* * *

Gdy kroki jego ucichły na schodach, Gulew znowu głos zabrał.

— Nie wiem, z jakiego powodu w swoim czasie tak przeceniano poezję Czuczargowa. Lecz zastanówmy się nad jego utworami. Przecież Czuczargow w nich wykazuje kompletny brak uczucia, nie wiem doprawdy, co ten człowiek nosi w piersiach — serce czy ogórek.

Poezję jego tchną przytym klasyczną głupotą.

— Głupota — powtórzył Czernowicz, który zaczął już drzemać.

— Tak! Jest to nieprawy syn sławy — dorzucił Prawdow.

— Wstrętny wierszokleta — uzupełnił Petrowski — całe społeczeństwo bułgarskie jest tego zdania.

A więc po nielitościwej krytyce działalności doktora Dżan-Drana podobny los spotkał i Czuczargowa za jego niefortunną i pośpieszną decyzję.

Wkrótce opuścił gromadkę Prawdow.

Dostało się też i jemu.

Pozostało w salonie już tylko trzech: poeta Gulew, powieściopisarz Czernowicz i filolog Petrowski.

Żaden z nich ani myślał wychodzić. Powieściopisarz drzemał sobie w najlepsze, filolog zamierzał przeczytać ostatni numer „Jednomyslności“, formatu prześcieradła.

Chciałabym ci dać radosne
uniesienia, szczęścia wiosnę,
białe róże i powoje...
Lecz cóż może serce moje?
... jeno roić, śnić...

Ach, gdyby to móc być ptakiem,
bujać ponad modrym szlakiem,
lub mieć wiarę, żywą wiarę,
że znajdziemy szczęścia czarę
— toby warto żyć!

Chciałabym ci na rozstanie
dać skowronków świergotanie,
leśnych kwiatów, mchów kobierce,
jakieś wierne, czyste serce,
jakąś cichą łzę...

Lecz wiesz przecie—nic nie mogę,
choć mi szczęście twoje drogie,
nic na świecie tym nie moje,
ani niebo, ani zdroje,
ani serce me...

Domostawa.

12)

Stefan Żeromski.

Gdzież właściwie jest wina?

Nie miłość jest grzechem, lecz obawa, dążenie do kompromisów z przesadami i zwietrzalymi formułkami, które, co prawda, nie są dogmatem wiary Łukasza i Ewy, ale które są czynnikami miarodajnymi dla społeczeństwa, wśród którego żyją. Naturalnie, zawinił tu więcej Niepołomski, który szczylił się swoją siłą, gdy zaś należało stanąć do otwartej walki z opinią publiczną, nie mógł się zdobyć na odwagę z obawy narażenia się tejże opinii. Oczywiście, Ewa również wolałaby ulegalizować swój związek z Łukaszem, kwestja ta jednak nie posiada dla niej zbyt wielkiego znaczenia. Jeżeli nie oponuje, to tylko ze względu na Łukasza, któremu bardzo zależy na usankcjonowaniu ich związku. Wyjeżdża więc Łukasz do Rzymu robić starania o rozwód z żoną swoją Różą.

Gulew skorzystał ze sprzyjającego psychologicznego momentu i wymknął się z sali.

Na progu pokoju rzucił wzrokiem na pozostałych i uspokoił się w zupełności. Czernowicz drzemał, Petrowski zaś utkwiał nos w „Jednomysłności”—i śdawał się również naśladować Czernowicza.

Zaledwie jednak umilkły kroki Gulewa, symulanci spojrzeli znacząco i uśmiechnęli się do siebie.

O nieszczęsny Gulewie! gdybyś powrócił i usłyszał!...

— No, dobrze! Przyjemnych marzeń!

Petrowski i Czernowicz odeszli razem, na progu obejrżeli się raz jeszcze—sprawdzając ostatecznie, czy po nich już nikt nie został.

Tak się zakończył ów znakomity wieczór literacki, pierwszy i ostatni w naszym stołecznym mieście Sofji, albowiem następnego czwartku wszyscy zadni członkowie kółka znaleźli drzwi Penelowa, zamknięte na klucz!

Penelow również podsłuchiwał gości pod drzwiami.

Koniec.

Ewa, znalazzsy się w okropnych warunkach, popełnia dzieciobójstwo. Nietylko jednak te warunki i okoliczności wpłynęły na zabójstwo dziecka. Nieobecność Łukasza odegrała w tym wypadku rolę najważniejszą.

Nie wstydziłaby się Ewa owoców swej miłości przy boku Łukasza, będąc nawet w roli nieślubnej towarzyszki, ale wstydzi się miłości złamanej, która wzbudzić może tylko szyderstwo, obawia się spojrzeń matki, siostry, „cioci” Barnawskiej, Horsta, gdy nie stało Łukasza.

Dochodzi więc do katastrofy po strasznej walce, jaką z sobą stoczyła.

Tryumfuje prawo opinii publicznej.

Prawo to jednak nie jest aktem przemocy zewnętrznej, gdyż, wobec braku władzy wykonawczej, prawo to nie mogłoby być wprowadzone w życie (nielegalne rodzenie dzieci nie jest karane przez kodeks państwowy!).

Ale człowiek nie może wystarczyć sobie, gdyż jest istotą społeczną i wrażliwą na uczucia i sądy innych ludzi. Tylko tacy ludzie, jak Pochroń i Plaza-Splawski, którzy czerpią swą siłę ze zgody z samym sobą, którzy wystarczają sobie, mogą stać i, istotnie, stoją poza społeczeństwem.

Obydwa też nie liczą się z porządkiem społecznym, gdyż nie znają miłości dla nikogo i dla niczego. Owszem, walkę z tym porządkiem uważają za jedyny swój żywioł.

By jednak stale być w zgodzie z samym sobą, t. j. stanąć poza obrębem społeczeństwa, trzeba być bogiem lub zwierzęciem, jak mówi Matuszewski za Arystotelesem. Dlatego też w „Dziejach grzechu” naturami jednolitymi, pozostającymi w zgodzie z sobą i nie znającymi żadnej walki wewnętrznej, są zbrodniarze, pełni inteligencji, energii, ale i zwyrodnienia. Jednolitość ta jednak, która zarazem jest ich siłą, została osiągnięta dzięki temu, że żyją tylko dla siebie.

Pochroń i Plaza-Splawski z całą świadomością nie chcą być skrupowani węzłami uczuciowymi, gdyż siła ich właśnie opiera się na odosobnieniu i zupełnej niezależności od społeczeństwa. Obawiają się przywiązania do czegośkolwiek, bo to odebrałoby im hart, zmiękczyłoby ich i pozabawiło niezłomności i energii.

Zwłaszcza imponująco pod względem artystycznym przedstawia się Plaza-Splawski z tą bezwzględnością lotra nietuzinkowego, z tą demoniczną wolą, a w szczególności z tym wspaniałym giestem, odziedziczonym chyba po przodkach, zajmujących krzesło senatorskie.

Tylko więc naturę Pochronia i Plazy-Splawskiego cechuje jednolitość.

Dusza innych postaci jest rozdwojona: żywioły zle stale toczą walkę z dobrymi i zwykle pierwsze tryumfują nad drugimi.

Wogóle każda z postaci Żeromskiego jest pełna sprzeczności i dysharmonji. Żadna z nich nie jest wcieleniem wyłącznie złych lub dobrych pierwiastków, lecz związkiem najróżnorodniejszych i najspieczniejszych elementów, które dopiero w skupieniu tworzą barwną i żywą indywidualność.

Ewa np.—to świetlane i eteryczne zjawisko, nie kocha wytwornego i dystygowanego hr. Szczerbica, ale upaja się pieszczotami silnego i bezwzględnego bandyty. „Rozkosz cielesna, rozjątrzona przez niego, jeszcze żyła w sennym ciełe—mówi Żeromski o stanie uczuć Ewy po

pracy, oraz czas i środki lokomocji, niezbędne dla tych lub tamtych rodzajów pracy i zajęć. Biada jest temu narodowi, w którego łono wpijają się cudze narody dla wypełnienia zaniedbań i luk, wywołanych przez brak tej właśnie wszechstronności pracy, tej wszechstronności potrzeb, gdyż wtedy ci przybysze, rozszerzając się w łonie drugiego narodu, jeżeli nie zdobywają zupełnie terenu, zajętego czasowo, to wytwarzają zgubne dla danego państwa i narodu fermenty, walki wewnętrzne, nieporozumienia i klótnie, rozsadzające w rezultacie państwo i cały naród, czego mamy liczne przykłady w Macedonii, w całej Polsce, a szczególnie w Galicji, Królestwie i t. d., gdzie Niemcy i Żydzi wyrugowują nas z ziemi, stopniowo wyrzucają z prastarych naszych ziem, idąc przez miasta, przez handel, a powoli przerzucając się na rolę. Przypomnijmy sobie, że dzisiejszy Wrocław, Gdańsk i inne wielkie siedliska pruskiej kultury, stoją na polskiej ziemi, a wyrugowano nas stamtąd, maszerując stopniowo przez handel i przemysł, t. j. przez miasta idąc do wsi.

Dlaczego tak jest, pozwolimy sobie wyjaśnić w paru słowach tę rzecz tak zupełnie jasną i wyraźną, a jednak potrzebującą uwypuklenia, odzwierciedlenia.

Oto, ni mniej ni więcej, tylko dzieje się to dlatego, że handlujący, przemysłowcy, jako bardziej skupieni w większe centra i ogniska, umieją lepiej organizować się, jednoczyć, wybierać dla siebie lepszych obrońców i rzeczników, zdobywając stopniowo różne przywileje i korzyści ze szkoda dla rolnictwa, ze szkoda dla ludności miejscowej, tubylczej, i przez to zdobywanie przywilejów i pieniędzy, rozszerzali się z kolei na sąsiednie, a następnie na dalsze ziemie.

Tak było w Polsce, niestety, z Niemcami i tak było z Żydami, którzy nas, a właściwie na korzyść których my sami stopniowo się wydziedziczamy. Wiadomą i utartą prawdą jest, nietylko u nas, ale było tak i u innych narodów, że rolnicy nie umieją sobie wybierać przewodników, obrońców i przedstawicieli; szczególnie jednak ta prawda i ten pewnik widoczny jest wśród nas, Polaków. Widzimy, że wszędzie handlowcy i przemysłowcy wyprowadzają w pole rolników i zdobywają ich kosztem przywileje. Widzimy i dzisiaj w Polsce, że Niemcy i Żydzi zdobywają miasta, a teraz coraz więcej zdobywają przemysł i ziemię. Niestety, obecnie ziemia, tak jak nigdy, wysuwa się z rąk Polaków.

Rozbioru Polski, największego, najdonioślejszego w skutkach, niestety, najbardziej długotrwałego i trwalszego od rozbiorów politycznych, dokonywamy sami, wyzbywając się gwałtownie ziemi i sprzedając takową różnym cudzoziemcom. W Galicji mamy więcej niż 30% większej własności w rękach Żydów, a pozatym, jak obecnie, masę dóbr większych zakupują Niemcy; dzierżawcami zaś folwarków polskich są w 60% Żydzi lub Niemcy. Fala niemiecka jest o wiele straszniejsza od żydowskiej, gdyż o tyle Żydzi są straszni, o ile stoją poza nimi Niemcy, bo żargon żydowsko-niemiecki stanowi awangardę najazdu Niemców na polskie ziemie i wchłonie on w niemieckość przybyłych z Rosji litwaków.

Któż zatem dokonywa na sobie, na biednym polskim żyjącym organizmie sekcji, wycinania i skrócania własnego życia?—oto rolnicy, wyzbywając się ziemi. A czynimy to niezawsze przez brak umiejętności, przez brak ener-

gji, pomysłowości i oszczędności, niezawsze przez życie nad stan, co, niestety, u nas jest bardzo częste, i w przeważnej części wypadków, ma miejsce wśród rolników, ale często również tracimy majątki dla braku, lub przez źle zorganizowany lub źle użyty kredyt.

Niestety, cała polonia na Litwie teraz właśnie wyzbywa się w szybkim tempie ziemi za bezcen; niestety, i my w Królestwie, a tymbardziej na Litwie, nie możemy sami dość dobrze bronić i wysławiać dla nas jednej z potrzeb rolników, jednego z czynników, powstrzymujących wyprzedawanie się z ziemi, a mianowicie czynnika—kredytu, przystosowanego do potrzeb czystego rolnictwa i przemysłu i handlu rolniczego.

Braki te w krótkich obrazach chcę tu panom przedstawić i zwrócić uwagę na potrzebę reformy w myśl następujących danych.

Potrzeby kredytowe rolnicze są wielkie, liczne, różne i wielostronne, długoterminowe i czasowe i z różnego rodzaju zabezpieczeniami, jak hipoteka, zastawy lub nawet kredyt osobisty.

Że wspomnę tylko główne potrzeby, np. na kupno majątków z kredytem tanim, długoterminowym i amortyzacyjnym, oczywiście mowa tu być może tylko o hipotecznym kredycie. Potrzeby te w części zaspakajają nam Tow. Kr. Ziemskie oraz Banki włościańskie i o tych mówić tu nie będziemy. Przemysł rolny, melioracje rolne wymagałyby również kredytów długoterminowych i te potrzeby kredytu, niestety, u nas są wypełnione niedostatecznie.

(c. d. n.) *Bolesław Zdziarski.*



Z RÓŻNYCH STRON.

Wystawa entomologiczna. Na wystawie entomologicznej, urządzanej przez Tow. Miłośników Przyrody w kwietniu r. b. w wielkiej sali Ratuszowej, w dziale owadów pożytecznych między innymi poważnie przedstawiane będzie jedwabnictwo. P. Helena Gabrieliowa—szerzycielka idei hodowli jedwabników wśród włościan małopolskich w naszym kraju—bierze współudział w wystawie z zamiarem zobrazowania całego procesu produkcji jedwabiu.

Bezwątpienia, że hodowla jedwabników może dać małopolskiemu zarobek znaczny, a nietrudny, jak to ma miejsce np. we Francji.

Sprawą tą winny zainteresować się osoby, hodujące u nas jedwabniki. Zgłaszać się należy do Tow. Miłośników Przyrody, Warszawa, Bracka № 18. Kancelarja czynna codziennie od godz. 4 do 7 wiecz.

Z Warsz. Tow. Weterynarskiego. W dn. 6 kwietnia 1913 r. o godzinie 4 1/2 po poł. we własnej siedzibie (ulica Kaliksta № 10 m. 14) odbędzie się 3 z kolei miesięczne zgromadzenie członków **Warszawskiego Towarzystwa Weterynarskiego.**

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu zebrania poprzedniego. 2) Sprawy bieżące. 3) Zgłoszenie kandydatów na członków Towarzystwa. 4) Wniosek L. L. Wet. *M. Grotowskiego i M. Kiełkiewicza*:—„Unormowanie honorarium lekarskiego za porady weterynaryjne i oświetlenie zasad etyki koleżeńskej w wolnej praktyce”.—(w myśl § 2 Ustawy W. T. W.). 5) Lek. Wet. *Prezys P. Boczkowski*:—„Rys historyczny medycyny weterynaryjnej”.

Uwaga I. Wydany przez nasze Towarzystwo „Poradnik Weterynaryjny dla gospodarzy wiejskich” nakładem kasy im. D-ra J. Mianowskiego poleca się względem członków w celu jak najszerzego rozpowszechnienia. Członkowie, nabywający w Towarzystwie 10 i więcej egzemplarzy „Poradnika” (75 kop.), otrzymują 10% rabatu.

Uwaga II. Na zasadzie uchwały, zapadłej na dorocznym zgromadzeniu, poza wkładką członkowską 6-rublową—uiszcza się składkę mieszkaniową roczną 4-rublową.

Uwaga III. Zaległe wkładki członkowskie oraz mieszkaniowe za r. 1911, 1912 i bieżący uprasza się wysłać pod adresem: Warszawa, Solec 24, Skarbnik W. T. W. Jan Królikowski.

Zakupy koni dla wojska. W r. z. komisja wojskowa zakupiła w Królestwie Polskim na potrzeby wojska 572 konie za 199400 rb.

Zakupy te w poszczególnych guberniach przedstawiają się w następujących liczbach: w gub. Lubelskiej 215 koni za 75,125 rb., w Radomskiej 76 koni za 27,350 rb., w Warszawskiej 62 konie za 24,175 rb., w Kaliskiej 60 koni za 19,200 rb., w Siedleckiej 59 koni za 20,750 rb., w Łomżyńskiej 37 koni za 11,375 rb., w gub. Piotrkowskiej 32 konie za 11,500 rb., w gub. Suwalskiej 23 konie za 7,125 rb., w gub. Kieleckiej 5 koni za 1,900 rb., i w gub. Płockiej 3 konie za 900 rb.

Od r. 1901-go, to jest od czasu, gdy komisja remontowa zaczęła stale funkcjonować w kraju naszym, nabyto ogółem 6,641 koni za 1,999,376 rb.

Emerytury żołnierskie. Na mocy niedawno ogłoszonego prawa, żołnierze, którzy wskutek odniesionych podczas służby wojskowej ran, kalectw, albo nabytych chorób stali się niezdolnymi do pracy, już po uwolnieniu ich z wojska, mogą w ciągu pięciu lat od daty wystąpienia z wojska starać się o wyznaczenie im stałej emerytury. W tym celu winni się zwracać się do powiatowego lub miejskiego urzędu do spraw powinności wojskowej, albo do powiatowego naczelnika wojskowego, czy do komisarza włościńskiego, czy wreszcie do policji powiatowej, z piśmienną, lub ustną prośbą o wyznaczenie im emerytury. Przyznanie emerytury następuje po oględzinach lekarskich.

Emerytury wojskowe są pięciu rodzajów: za słabsze uszkodzenie zdolności do pracy—36 rubli rocznie; za średnie—75 rb. rocznie; za mocne—108 rubli, za całkowite—168 rubli i za stratę zdolności ruchu—216 rubli.

Medycyna urzędowa. Komisja międzywydziałowa w Petersburgu zaakceptowała z nieznacznymi zmianami projekt ustawy medycyny sądowej i administracyjnej. Pomiedzy innymi przeprowadzony ma być podział na lekarzy do spraw sądowych i lekarzy do spraw administracyjnych, czyli sanitarnych. Obecnie bowiem brakuje specjalistów, oraz laborantów do przeprowadzania sekcji zwłok i badań sądowych, od których wyniku często zależy życie człowieka. Kobiety-lekarki, w myśl projektu, będą używane w sprawach sądowych do badania tylko kobiet i dzieci. Projekt określa zarazem funkcje lekarzy sanitarnych, którzy mają za główne zadanie walkę z chorobami epidemicznymi i fałszowaniem produktów.

Sacharyna. Nie bacząc na szereg obostrzeń przeciwko rozpowszechnianiu sacharyny, produkt ten w dalszym ciągu jest w znacznej ilości przemycany z zagranicy. Według urzędowych sprawozdań w ciągu lutego r. b. na komorach pogranicznych zachodnich skonfiskowano kilkadziesiąt transportów sacharyny, wartości 5,027 rb. Najwięcej konfiskat dokonano na komorach w gub. Łomżyńskiej.

Nowe pismo. Od kwietnia r. b. wychodzić będzie w Warszawie miesięcznik „Dziecko”, poświęcony wychowaniu domowemu i społecznemu. Redaktorem i wydawcą nowego czasopisma będzie Waldemar Osterloff.

Wojna na Bałkanach.

Sofja. W dniu 26 b. m. Bułgarowie po gwałtownym szturmie wkroczyli do Adrianopola.

— Czatałdża została zdobyta przez Bułgarów po dwudniowej gorącej walce.

Wiedeń. Czarnogórze zawiadomiło mocarstwa, iż zgadza się na żądania Austrii, przedstawione w ultimatum, a więc na zaniechanie ostrzeliwania Skutari do chwili opuszczenia tego miasta przez ludność cywilną i na udział przedstawicieli Austrii w śledztwie co do wydarzenia z okrętem „Skodra”, oraz co do zabicstwa ks. Palića, wyższego austriackiego urzędnika konsulatu.

KRONIKA.

Z Resursy Obywatelskiej. W sobotę, d. 29 b. m., odbędzie się w Resursie Obywatelskiej wieczór familijny.

Z Towarzystwa Rolniczego. W dniu 10 kwietnia odbędzie się w Wykowyszkach zebranie Oddziału Suw. Tow. Roln., na którym p. Antoni Żmujdzin przedstawi sprawozdanie o danych, dotyczących suszenia zboża.

Z Czytelni Naukowej. Na rzecz Czytelni Naukowej p. Stefan Kobielski złożył na ręce adw. przys. Stanisława Staniszewskiego—100 rb.

Wizyta. Dziś, d. 28 b. m., o godz. 12^{1/2} w południe przybyła do Suwałk żona warszawskiego gienereł-gubernatora. Wizytowała zakłady naukowe, zwiedziła też nasz kościół, gdzie zebrana była ucząca się młodzież szkół rządowych.

Osobiste. Były wychowaniec Suwalskiej Szkoły Handlowej, pan Witold Blechman, po ukończeniu studiów uzyskał dyplom lekarza-dentysty i, po powrocie z praktyki zagranicą, zamierza osiąść w naszym mieście.

OFIARY:

Na Szkołę Handlową.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Michaliny z Suzinów Fiszorowej p. W. Zielonkowa i pp. S. i J. Zielonkówny—3 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Michaliny z Suzinów Fiszorowej pp. Gustawostwo Zabłoccy—5 rb.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowanców Szkoły Handl.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Michaliny z Suzinów Fiszorowej pp. Józefostwo Olszewscy—3 rb., Władysławostwo Staniszewscy—3 rb., M. i Z. Staniszewskie—2 rb.

Ogłoszenia.

Ważne dla KOBIEŃ.

Za 2 rb. 95 k. wys. poczt. za zaliczen. gotową elegancką spódnice z czyst. wełniane-go trykotu, ładnie przybraną i duży angielszal-chustkę, 3 arszyny długości i szerok. Bardzo modne i trwałe. W najlep. gatun. 3 rb. 95 k. Za przesyłkę dolicza się 55 kop. O ile się nie podoba, zwrac. pieniądze.

Adres: ŁÓDŹ, Centr. № 23.

Fabrykantowi Michałowi Domaszewickiemu, skrzynka 352.

Majątków

rozmaitej wielkości dla swej licznej i zaufanej klienteli poszukuję.

Posiadam rutynę, długoletnie doświadczenie, jak również rozległe stosunki w sferach ziemiańskich.

Transakcje przeprowadzam solidnie i skutecznie.

Warszawa, Sadowa 6, Peretz Marjampol.

A! Warszawa! Nowogrodzka 43, pierwsze piętro! Pensjonat Opeln - Bronikowskiej. Pokoje wygodne dla przyjeżdżających na dłużej lub krócej.



Najlepiej i najpraktyczniej działa separator „PLANET”
Cud prostoty!

W Wiedniu na Wystawie odznaczony w 1905 r. Dyplomem i Krzyżem honorowym! W Eisenbachu w 1907 r. — Nagrodą Państwową! Medale złote na różnych wystawach!

Skład fabryczny i reprezentację posiada:

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY
J. FEINGOLD,

Warszawa, Senatorska 28.

Prospekty wysyła się natychmiast.

LECZNICZA MAŚĆ ZIOŁOWA



VILIA-CRÈME Doktora Obermeyera
 UNGUENTUM HERBALE COMPOS. OBERMEYER.

Specjalny niezrównany środek medyczny przeciw wszelkiego rodzaju: EGZEMOM, ŚWIERZBIE, LISZAJOM, WRZODOM, WYSYPKOM, PRYSZCZOM, OPARZENIOM, ODMROZENIOM i wszelkim chorobom skórnym.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych po 1 rb. 25 kop. za pudełko. **PRAWDZIWE w CZERWONYM opakowaniu.** — Wystrzegać się naśladowców! UWAGA. Dla osiągnięcia zupełnego, znakomitego wyniku należy przy używaniu MAŚCI VILIA-CRÈME stosować znane w całym świecie ziołowe:



„**Mydło Herba**”

D-ra OBERMEYERA z wizerunkiem Siostry Miłosierdzia na każdym kawałku. Przy równoczesnym stosowaniu **CUDOTWÓRCZE WYLECZENIE!**



ADAM DORYWALSKI

w SUWAŁKACH

ulica Grodzieńska, dom własny, przy rynku.

Sprzedaż artykułów dewocyjnych, obrazów świętych i rodzajowych, książek do nabożeństwa, krzyżów, różańców, medalików, szkaplerzy, figur do krzyżów, lampek przed obrazy, listw na ramy i ram do obrazów. Przyjmuje również obrazy do oprawy. Wielki wybór kalendarzy.

CENY STAŁE.

JEST DO WYNAJĘCIA SKŁEP

i pomieszczenie na składzik od 1 (14) lipca r. b. Ulica Grodzieńska № 16, przy rynku, dom Dorywalskiego.

Syfilitykom,
 Podagrykom,
 Reumatykom,
 Artretykom

w chorobach przemiany materii, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątroby etc zalecamy przeprowadzić

Aacheńską kurację w domu. Aacheńską sól kąpielową w paczkach i Aacheńską sól natur. w słoikach do użytku wewnętrznego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof. D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. **Miliony ludzi wyleczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy Aacheńskie źródła siarczane ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

Prawdziwie lecznicze



Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

Ból głowy i Migrenę



usuwa radykalnie **MIGRENO-NERVOSIN.**

O skuteczności tego środka świadczy mnóstwo podziękowań, z których tylko niektóre przytaczamy:

„Szanowny Panie! Proszę o przysłanie 6-ciu proszków „Migreno-Nervosin”, z cudownym wprost skutkiem których zaznajomiłem się, sprowadzając przed dwoma miesiącami takowe od Szanownego Pana.

Z poważaniem Igumen Antonij, Kadnikow, Wołogod, gub.”.

„Szanowny Panie! Proszę o przysłanie 50 proszków „Migreno-Nervosin”, o skuteczności których przekonałem się, sprowadzając takowe od Sz. Pana. Bardzo często cierpię na silne bóle i tylko Pański „Migreno-Nervosin” mi pomógł. Wacław Aleks. Szliffendorf. Czazanji, Zakaspij, obł.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 10 kop. proszek. Oryginalne zawsze z marką „KOGUT”.



JAŚNIEJSŁONCA

☆ ZAPRAWA do PODŁOG bez SZCZOTEK
 ☆ NADAJĘ PIĘKNY TRWAŁY POŁYSK
 SPRZEDAŻ w SKŁ. APT. i SKŁ. FARB

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca **Stanisław Kólendo.**

Suwańska Drukarnia Gubernjalna.